

Robert Bielecki
Marszałek Ney

Państwowy Instytut Wydawniczy

MARSZAŁKOWSKA BUŁAWA

Nie ulega wątpliwości, że Ney wiele zawdzięczał Józefinie. To ona pierwsza zwróciła nań uwagę, co prawda wcale nie z racji bojowych zasług Michela. Właśnie w początkach konsulatu zajmowała się kojarzeniem małżeństw młodych dziewcząt z pensji Madame Campan, do której uczęszczała także jej córka, Hortensja Beauharnais.

Madame Campan odgrywała pewną rolę na dworze w Wersalu. Cieszyła się zaufaniem Marii Antoniny i była powiernicą jej sekretów. 10 sierpnia 1792 roku znajdowała się w Pałacu Tuileries podczas pamiętnego szturm, w czasie którego sankiuloci wymordowali blisko tysiąc żołnierzy gwardii szwajcarskiej. Zginęłaby z pewnością w tej rzezi, gdyby nie pewien marsyleczyk o atletycznej budowie, który zasłonił przerażoną własnym ciałem, a następnie wyniósł w bezpieczne miejsce. „Nie bój się mała, Naród postanowił ułaskawić cię!” – powiedział na pożegnanie. Siostra Madame Campan, Marie Augié, była pokojówką królowej. Wprawdzie i ona ocalała podczas szturm Tuileries, ale w rok później popełniła samobójstwo na wieść o zgilotynowaniu Marii Antoniny. Kiedy po upadku jakobinów czasy były już nieco spokojniejsze, Madame Campan wpadła na pomysł założenia pensji dla dziewcząt z dobrych domów. Ponieważ nie było wtedy żeńskich klasztorów, gdzie takie panny mogłyby zdobywać podstawy edukacji, pensja pani Campan od razu zyskała powszechne uznanie i stała się najlepszą tego typu instytucją. Panowały tam maniery, jakie jeszcze niedawno obowiązywały na dworze Ludwika XVI.

Na pensji wychowywała się także siostrzenica Madame Campan, Aglaé Augié. To ona właśnie była serdeczną przyjaciółką Hortensji Beauharnais.

Józefina, uznając, że ma do spłacenia dług wdzięczności wobec pani przełożonej, postanowiła dopomóc jej w korzystnym wydaniu za mąż sympatycznej Aglaé. Jej wybór padł na Michela Ney, generała z Armii Renu. Jego nazwisko już parokrotnie słyszała z ust Bonapartego, kiedy ten mówił o rywalizacji z Moreau. Postanowiono ściągnąć Ney'a do Malmaison, wiejskiej posiadłości Józefiny, gdzie łatwiej niż w Paryżu można było kojarzyć młode pary.

Do pierwszego spotkania Ney'a z Aglaé doszło wiosną 1802 roku. Oboje nie byli z siebie zadowoleni. Ney, którego doświadczenia z kobietami były skromne, wydał się młodej panie człowiekiem sztywnym, niemal gburem. W porównaniu z wdziękiem Aglaé, wychowanej według etykiety dworu wersalskiego, jego wojskowe maniere były czymś niemal skandalicznym. Aglaé była zawiedziona, nie podobał się jej ten kandydat na małżonka. Józefina musiała przekonywać ją przez kilka godzin, że jest to wyjątkowo dzielny generał, niemal bohater narodowy. Aglaé zgodziła się na następne spotkanie, podczas którego Ney dokładał wszelkich starań, aby zyskać jej względy. Ponieważ jego sytuacja materialna nie była najlepsza – nie dorobił się jeszcze żadnego majątku – Józefina musiała po cichu obiecać ojcu Aglaé, że wpłynie na pierwszego konsula, aby Michel otrzymał odpowiednie zaopatrzenie. Ślub odbył się 5 sierpnia 1802 roku w kaplicy zamku Grignon pod Paryżem, posiadłości pana Augié. Ceremonii cywilnych dopełnił mer pobliskiego miasteczka Thiverval. Obecni byli m. in. Hortensja Beauharnais, gen. Jean Savary, malarz Isabey oraz bankier Gamot, małżonek Antoinette, starszej siostry Aglaé.

W tym samym niemal czasie Ney zawarł jednak intymną znajomość z Idą Saint-Elme, którą nazywał często „kobietą swego życia”. Rzeczywiście, ich losy będą przeplatać się aż do tragicznej śmierci marszałka. Ta niezwykła dziewczyna ujrzała światło dzienne w roku 1778, była więc młodsza od Michela o niespełna dziewięć lat. Twierdziła, że jej ojciec należał do znanej rosyjskiej rodziny arystokratycznej Tołstojów, najprawdopodobniej do jej bocznej linii. Podczas podróży po Europie poznał w Amsterdamie Sophie Van Aylde Jonghe z zamożnej rodziny holenderskiej i poślubił ją, przy czym warunkiem zgody rodziców panny młodej na małżeństwo było przyjęcie przez Tołstoja nazwiska żony. Owocem tego związku była Ida, która urodziła się jednak w Toskanii.

Ojciec odumarł dziewczynę we wczesnym dzieciństwie, a ona, zgodnie z życzeniem dziadków, nosiła nazwisko matki.

Kiedy miała czternaście lat, wydano ją za mąż za bogatego Holendra. Był to rok 1792, a więc początek wojen rewolucyjnych. Holender ów, którego nazwiska nie znamy, a który w pamiętnikach Idy (*Mémoires d'une contemporaine*, Paris 1827) przedstawiany jest tylko jako Van M., był entuzjastą Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Najprawdopodobniej należał do stronnictwa patriotów, którzy właśnie wtedy próbowali dokonać przewrotu i obalić władcę Holandii. Kiedy ich przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem, większość spiskowców schroniła się we Francji. Van M. przydzielony został do sztabu Armii Północy, najwidoczniej na wypadek, gdyby Dumouriez wkroczył do Belgii i Holandii.

Ida, dziewczyna żywego temperamentu, ciekawa świata i lubiąca niezwykle sytuacje, postanowiła w męskim przebraniu towarzyszyć mężowi. Było to dla niej tym łatwiejsze, że świetnie jeździła konno, znała się na fechtunku, a mimo młodego wieku umiała skutecznie obronić się przed niewczesną natarczywością intruzów. „Potrafiłam wsadzić palec w oko, kiedy taka była potrzeba” – pisała potem w pamiętnikach.

Wtedy właśnie armia księcia brunszwickiego maszerowała na Paryż. Ida uznała, że koniecznie musi zobaczyć klęskę Prusaków, bo nie miała żadnych wątpliwości, iż Francuzi odniosą zwycięstwo. Znalazła się więc na polu bitwy pod Valmy, przez kilka godzin stała w ogniu armatnim, i podobnie jak w przypadku Ney'a, batalia ta była pierwszą w jej życiu. W następnych latach wielokrotnie towarzyszyła armii i – jak można sądzić z jej wspomnień, sama brała udział w walce. Takich kobiet w owym czasie było wiele, a jedna z nich, Angelique Duchemin, otrzymała nawet krzyż Legii Honorowej. Wieczorem, w dniu zwycięstwa pod Valmy, Ida opuściła małżonka – znacznie starszego od niej – i połączyła się z oficerem inżynierów kapitanem Armandem Marescotem. Ów Marescot to bardzo ciekawa, a zarazem tragiczna postać. Wyjątkowo zdolny, już w 1794 roku mianowany został generałem brygady, a wkrótce dywizji. Kierował oblężeniami wielu miast, m. in. także Maastricht. Po przewrocie 18 Brumaire'a popierany przez Bonapartego, otrzymał w styczniu 1800 roku stanowisko generalnego inspektora wojsk inżynieryjnych. To on właśnie, jako dowódca saperów Armii Rezerwowej, organizował jej słynny przemarsz przez alpej-

ską Wielką Przełęcz Św. Bernarda, a potem zmusił do kapitulacji fort Bard, którego austriacka załoga przez wiele dni blokowała Francuzów. Przewodniczący Komitetu Fortyfikacji, był odpowiedzialny za modernizację twierdz we Francji i krajach podbitych. Zajmował się umacnianiem wielu miast nadmorskich od Rochefort nad Atlantykiem po Antwerpię. W 1808 roku, w początkach wojny w Hiszpanii posłany został aż do Kadyksu z zadaniem obejrzenia na miejscu umocnień tego portu. Zaskoczyło go tam antyfrancuskie powstanie, ale zdążył połączyć się w Andújarze z 2 korpusem obserwacyjnym Girondy gen. Duponta. Brał udział w nieszczęsnych rokowaniach z gen. Castañosem, zakończonych kapitulacją pod Baylen. Odesłany przez Hiszpanów do Marsylii, został aresztowany natychmiast po wylądowaniu, zdegradowany i osadzony w paryskim więzieniu 1' Abbaye. Napoleon na niego – podobnie jak na Duponta – zrzucił odpowiedzialność za Baylen. Przez wiele lat nie mógł darować mu tej kapitulacji i przetrzymywał w więzieniu do roku 1812, a potem wygnał na głuchą prowincję pod Tours. Do czynnej służby powrócił Marescot dopiero za Pierwszej Restauracji, kiedy to Dupont został ministrem wojny. Był jednak człowiekiem honoru i nie prześladował swych dawnych towarzyszy broni, związanych z Bonapartem. Podczas Stu Dni pojednał się z Napoleonem, który mianował go członkiem Komitetu Fortyfikacyjnego i inspektorem wojsk inżynieryjnych w pasmach górskich Argonów i Wogezów. Po powrocie Burbonów wystąpił z armii.

W roku 1796 Ida Saint-Elme została przyjaciółką gen. Moreau, dowódcy Armii Renu i Mozeli. Generał kochał ją do tego stopnia, że uważał za swoją żonę i często tak ją przedstawiał. Związek ten trwał przez pięć lat i został zerwany z racji małżeństwa generała z panną Hulot. Przypomnijmy, że także Moreau – podobnie jak Marescot – był postacią tragiczną i że w 1813 roku, już jako doradca cara Aleksandra, został śmiertelnie ranny pod Dreznem. Francuski pocisk armatni urwał mu obie nogi. Zwłoki Moreau przewiezione zostały do Petersburga i pochowane w tamtejszym katolickim kościele św. Katarzyny, tuż obok trumny Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Ida Saint-Elme zainteresowała się Neyem, kiedy zaczęto o nim mówić w Armii Sambry i Mozy. Ponieważ sama pozostawała u boku Moreau w sąsiedniej Armii Renu i Mozeli, nie miała jeszcze bezpośredniego kontaktu

z Michelelem. Intrygował ją jednak ten młody generał do tego stopnia, że posłała mu kiedyś list z gratulacjami po kolejnym zwycięstwie. W owym czasie wielu wojskowych otrzymywało takie listy od nieznanymi kobiet. Była to swoista moda „na patriotyzm” i niewiasty, szczerze związane ze sprawą Rewolucji, uważały za swój obowiązek zachęcać w ten sposób oficerów i generałów do jeszcze większych poświęceń. Ney odpowiedział na to pismo, datując własny list: „na biwaku”. W ten sposób rozpoczęła się ich korespondencja, zresztą niezbyt ożywiona, bo Ida w dalszym ciągu czuła się związana z Moreau.

W początkach 1800 roku Ida znalazła się w Paryżu. Tu zyskała protekcję Lucjana Bonaparte, pełniącego wtedy obowiązki ministra spraw wewnętrznych. Postanowiła wówczas rozpocząć karierę aktorki i dzięki poparciu Lucjana rzeczywiście została przyjęta do ekskluzywnego zespołu Comédie-Française. Wystąpiła na scenie, ale – jak sama przyznaje to w swoich wspomnieniach – nie odniosła specjalnych sukcesów. Niemniej jednak aktorska profesja pozwalała zajmować liczącą się pozycję w życiu towarzyskim Paryża. Mieszkała na lewym brzegu Sekwany w pałacyku przy rue de Baylone, a jej sytuacja materialna była na tyle dobra, że mogła prowadzić w pełni niezależną egzystencję.

Ida Saint-Elme była niezbyt wysoką blondynką o krótko obciętych włosach, „lekko zadartym nosku i błękitnych oczach”. Ney wspominał po latach, jak silne zrobiła na nim wrażenie, kiedy zobaczył ją po raz pierwszy stojącą w promieniach słońca we framudze okna. Powiedziała mu wtedy, że jej prawdziwe imię to Elzelina, natomiast Ida jest tylko pseudonimem używanym na deskach Comédie-Française. Ney wołał jednak nazywać ją Marianną, bo imię to było niezwykle popularne. Przypomnijmy, że kiedy w 1792 roku obalono monarchię, żyrondyści chcieli stworzyć symbol Republiki. Z ich inspiracji pojawiły się więc wizerunki „młodej kobiety z ludu”, której nadano imię Marianna. Wszyscy, którzy uważali się za prawdziwych republikanów, obdarzali tym imieniem swoje córki, tak właśnie pieszczotliwie wołali na żony i przyjaciółki. Ulegając tej modzie, podobnie postąpił Ney.

Michel widywał parokrotnie Idę jeszcze podczas służby nad Renem, najczęściej w sztabie gen. Moreau. Po raz pierwszy rozmawiał z nią sam na sam latem 1802 roku, na krótko przed ślubem z Aglaé. W kilka lat później,

posługując się notatkami, ustalił, że było to 24 lipca. Od tej pory w rocznicę posyłał Idzie bukiet ze 100 czerwonych róż.

Bezpośrednio po ślubie Ney udał się z Aglaé do swej niewielkiej posiadłości la Petite Malgrange pod Nancy, w której stale przebywał jego ojciec. Idylla nie trwała długo, bo już 29 września generał otrzymał rozkaz wyjazdu do Genewy i zajęcia się sprawami Szwajcarii. Był to niewątpliwy dowód, że Bonaparte zaakceptował go jako swego człowieka.

W tym czasie Szwajcaria ogarnięta była wojną domową. Mimo zawarcia pokoju w Amiens, agenci brytyjscy podburzyli ludność konserwatywnych kantonów przeciwko profrancuskiemu rządowi kierowanemu przez liberała Jeana Rodolphe'a Doldera. Dwa tysiące buntowników pod wodzą Aloisa Redinga, który już wcześniej walczył z Francją w szeregach armii austriackiej, zajęło Zurych i Berno. Legalny rząd schronił się w Lozannie i zwrócił o pomoc do Francji. Bonaparte zdecydował się interweniować, nie chcąc dopuścić, aby Szwajcaria wymknęła się z francuskiej strefy wpływów.

Michel Ney miał być zarówno dowódcą wojskowym, jak też pełnomocnikiem upoważnionym do podejmowania decyzji politycznych. Przed opuszczeniem Paryża otrzymał szczegółową instrukcję od ministra spraw zagranicznych Talleyranda. Minister zalecał mu, aby unikał pisania oficjalnych listów i wygłaszania publicznych przemówień. Generał miał zająć Szwajcarię, przywrócić tam spokój, ugruntować francuskie wpływy, a wszystkiego tego dokonać jak najmniejszym kosztem zarówno w sensie finansowym, jak też ofiar w ludziach. Szwajcaria była traktowana jak kraj przyjazny Francji, dlatego też wszelkie represje skierowane przeciwko miejscowej ludności byłyby fatalnym błędem.

Ponieważ konserwatyści zwołali w Zurychu swój parlament, Ney wezwał ich, by zrezygnowali z takich planów i rozwiązali zgromadzenie. Kiedy apel ten nie odniósł skutku, 22 października 1802 roku przekroczył granicę. Francuzi, praktycznie bez wystrzału, zajęli Zurych i Berno, a potem konserwatywne kantony Lucernę, St. Gallen, Schwyz, Uri, Unterwalden i Glarus. Ponieważ niektórzy z powstańczych przywódców zapowiadali „sycylijskie nieszpory, skoro tylko spadną śniegi”, a więc wymordowanie Francuzów, Ney rozkazał uwięzić kilkunastu z nich. Inni znaleźli schronie-

nie w Niemczech, przede wszystkim w Konstancji. W początkach listopada powrócił spokój.

Ney mianowany został teraz dyplomatycznym przedstawicielem Francji przy rządzie Republiki Helweckiej na miejsce dotychczasowego ambasadora de Veminaca. Jednym z pierwszych zadań było sporządzenie listy tych szwajcarskich polityków o różnych poglądach, którzy mieli udać się do Paryża i pertraktować tam na temat układu z Francją. Zgodzili się niemal wszyscy, których generał wyznaczył do deputacji. Odmówił jedynie znany filozof La Harpe, dawny wychowawca rosyjskiego cara Aleksandra. Delegacja objęła 63 członków: 45 zwolenników silnego rządu centralnego i 18 stronników utrzymania luźnej federacji kantonów. 10 listopada doszło do pierwszego spotkania w Paryżu z reprezentantami władz francuskich: byłym ambasadorem w Bernie, Barthelémym, ministrem policji Fouchém oraz członkiem Rady Stanu Roedererem. 19 lutego 1803 roku Bonaparte zaakceptował ostateczny tekst Aktu Mediacyjnego, który precyzował zarówno zasady ustrojowe Szwajcarii, jak też potwierdzał, że należy ona do francuskiej strefy wpływów. Republika Helwecka utraciła Miluzę, Genewę, Bienne, Neufchâtel i kilka innych miejscowości, ale w zamian otrzymała pasmo ziem nad Renem.

Ney pozostawał w Szwajcarii do 22 listopada 1803 roku, kiedy to zastąpił go inny wojskowy, gen. Honoré Vial. Te piętnaście miesięcy spędzone w Republice Helweckiej wywarły istotny wpływ na jego psychikę, sposób myślenia, polityczne poglądy i obyczaje. Nie był już republikańskim generałem lubiącym obozowe życie i towarzystwo prostych żołnierzy. Aglaé, która przybyła doń latem 1803 roku po urodzeniu pierwszego syna Josepha-Napoleona, ułatwiła mu kontakty z zamożnym mieszczaństwem Berna i Genewy. Ney zaczynał rozumieć teraz, „co to jest polityka”, odnosił niekwestionowane sukcesy w tej dziedzinie, był nawet chwalony przez Talleyranda. Znacznie rozszerzył się jego horyzont myślowy, po raz pierwszy miał do czynienia z ważną sprawą w skali Europy, a ponieważ jej załatwienie zależało w dużym stopniu od jego postępowania, bardzo starał się, „aby wszystko było jak najlepiej”. Miał świadomość, że jest to szczególnie ważny egzamin, od którego wyniku zależy jego przyszłość. Tu dodajmy, że Bonaparte wypróbował także innych generałów w misjach dyplomatycznych: Jeana Lannes’a i Andoche’a Junota w Portugalii,

Charles'a Gardanne'a w Persji, Horace'a Sebastianiego w Turcji, Antoine'a Andreossy'ego w Anglii.

Michel Ney, zanim wrócił do Francji, zawarł znajomość z człowiekiem, który odegrał ważną rolę w jego życiu. Był to Antoine-Henri Jomini, młody Szwajcar, urodzony w 1779 roku w Payerne, w kantonie Vaud. Pracował w banku w Bazylei i Paryżu, w 1798 roku wstąpił do armii szwajcarskiej jako porucznik. Przez pewien czas adiutant ministra wojny Kellera, w 1800 roku mianowany został szefem batalionu. Po opuszczeniu służby znalazł zatrudnienie w wytwórni sprzętu wojskowego Delponta w Paryżu. Choć jego kariera militarna trwała bardzo krótko, przygotował do druku *Traktat o wielkich operacjach*, w którym nie tylko analizował dotychczasową myśl wojskową, ale przedstawiał też własne oryginalne rozważania. Jomini wręczył Neyowi swój rękopis, poprosił o przestudiowanie i oświadczył, że chętnie wstąpiłby na francuską służbę. Generał, który do tej pory nie miał żadnego teoretycznego przygotowania i który podobnie jak jego mistrz Kléber był przede wszystkim praktykiem, przeczytał uważnie *Traktat* i doszedł do wniosku, że jest to praca bardzo wartościowa. Zapamiętał Jominiego, obiecał mu protekcję i rzeczywiście w rok później mianował swoim adiutantem. Jomini – jeden z największych teoretyków wojskowości XIX stulecia – pozostanie u boku Neya przez dobrych kilka lat.

Pokój w Amiens nie trwał długo. Już wiosną 1802 roku w prasie angielskiej rozpoczęła się wyjątkowo napastliwa kampania przeciwko Bonapartemu, którego pogardliwie nazywano Boney i przedstawiano w jak najgorszym świetle. Na Wyspach Brytyjskich wciąż znajdowali schronienie emigranci – rojaliści i szuani. Niektórzy z nich, sownie zaopatrzeni w pieniądze, powracali potajemnie do Francji z zamiarem wywołania w Wandei nowego powstania albo dokonania zamachu na życie pierwszego konsula. Anglia odmówiła spełnienia większości postanowień traktatu pokojowego; m. in. nie ewakuowała Malty, która stała się jej główną bazą na Morzu Śródziemnym. Równocześnie Francuzi nie chcieli wycofać się ze Szwajcarii, uznając, że należy ona do ich strefy wpływów.

16 maja 1803 roku Anglicy zerwali pokój w Amiens, rozpoczynając blokadę francuskich portów. Wznowione zostały działania wojenne, które z czasem miały objąć znaczną część Europy i zakończyć się dopiero w roku 1815 ostateczną klęską Napoleona.

Bonaparte powrócił do pomysłu inwazji Wysp Brytyjskich, nad czym zastanawiał się już w 1798 roku. 28 czerwca przybył do Boulogne i polecił przystąpić do budowy wielkiego obozu wojskowego. Wybrał to miasto, bo stąd najbliżej było na drugą stronę kanału La Manche. Już w starożytności Juliusz Cezar tu właśnie zgromadził swoje legiony przed inwazją Anglii. Stopniowo podobne obozy powstały na wybrzeżach Belgii i Holandii. Do końca 1803 roku rozmieszczono tam blisko 100 tysięcy żołnierzy ściągniętych z głębi kraju.

O inwazji Wysp Brytyjskich myślano we Francji od dawna. Po roku 1792 opracowano niejedyn projekt takiej operacji. Zajmowali się tym zarówno wysokiej klasy specjaliści: inżynierowie wojskowi, saperzy i sztabowcy, jak też zwykli awanturnicy, którzy swoje fantazyjne pomysły (m. in. użycia wielkich balonów transportowych) próbowali sprzedać Konwentowi, a potem Dyrektoriatowi.

W 1795 roku doszło do niefortunnej ekspedycji pod wodzą gen. Lazare'a Hoche'a ku wybrzeżom Irlandii. Wprawdzie wyprawa zakończyła się fiaskiem, ale powszechnie uważano, że było to wynikiem fatalnych warunków atmosferycznych – panował sztorm – a nie wadliwości samej koncepcji. Tak więc w dalszym ciągu przeważała opinia, że przeprawa przez kanał La Manche jest możliwa. W 1798 roku interesował się taką operacją desantową Bonaparte i spędził nawet kilka dni w Boulogne. Projekt chwilowo zarzucono wraz z wyprawą do Egiptu. To, że Armia Wschodu mogła przedostać się nad Nil – głównie z racji błędów popełnionych przez Nelsona, który po prostu zgubił francuskie okręty – uważano za dowód, iż mimo liczebnej przewagi Royal Navy można będzie przeprowadzić przez kanał La Manche kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Dla francuskich sztabowców uchodziło za rzecz pewną, że skoro tylko wojska desantowe znajdą się już na brytyjskich plażach, cała sprawa będzie przesądzona, bo Anglia nie dysponuje poważniejszą armią lądową.

Historycy do dziś spierają się, co było głównym celem Bonapartego: czy rzeczywiście chciał on przedostać się przez kanał La Manche mimo braku własnej floty wojennej, czy też zamierzał przede wszystkim stworzyć znakomitą armię przeznaczoną do przyszłych wojen na kontynencie. W tym drugim wypadku przygotowania do inwazji Wysp Brytyjskich miały być tylko pozorne i wprowadzić w błąd Austrię, Prusy i Rosję. Spór ten